

## Naturalne i sztuczne

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**Ż**ycie zgodne z naturą, w wiejskich sielankowych warunkach, chyba od zarania cywilizacji stanowiło przedmiot marzeń mieszczuchów. Opisywali je poeci i filozofowie, idealizując na wszystkie możliwe sposoby. Panie, panowie a także ich dwórki i paziowie na wielu dworach, nie tylko królewskich, ubierały się w coś, co ich zdaniem nosiły najbardziej modne pasterki, budowano różne arkadie, gdzie oddawano się marzeniom, w międzyczasie oddając się bardziej wyrafinowanym rozrywkom niż tylko dojenie krów czy wymachiwanie sierpem nad łanem żyta.

Trudno jednak wymagać od możnych, aby bliżej i na własnej skórze przekonywali się o wszystkich aspektach wiejskiego życia, mogła to zrobić panna Justyna Orzelska, która знаła tylko Korczyn i pobliskie Bohatyrowicze, ale nie Izabela Łęcka, którą bardziej pociągały uroki życia miejskiego i towarzystwo panów Rydzewskiego i Pieczarkowskiego niż Węgiełka. Znała przecież Włochy, bywała też w Paryżu.

Idee takie nie były jedynie rojeniami pięknoduchów, pojawiali się czasem rozsądniejsi, patrzący na sprawy świata bardziej trzeźwo, którzy widząc dolegliwości trapiące ludzi, głównie z wyższych sfer, a było tych dolegliwości sporo, zalecali jako lekarstwo choćby częściowy powrót do natury. Dlatego w pewnym momencie pojawiły się liczne uzdrowiska, odkryto zalety różnych wód mineralnych i wodolecznictwa, nawet kąpieli morskich i słonecznych. Było w tym i nadal jest sporo sensu.

Były i bardziej radykalne, znacznie dalej idące propozycje. Np., pod koniec XIX wieku, niemiecki lekarz G. Jäger, wiedząc, że ludzkie włosy, paznokcie czy naskórek chemicznie są bardzo zbliżone do wełny owczej, zaczął głosić, że tylko wełna powinna być traktowana jako włókno w pełni naturalne. Bawełna i len zostały uznane przez niego za obce naturze ludzkiej, zaczął więc propagować odzież, włącznie z bielizną, wykonaną tylko z niebarwionej wełny, jako najbardziej odpowiednią. Przez kilka lat wydawał nawet specjalny miesięcznik poświęcony tym kwestiom, większego sukcesu jednak nie odniósł i bawełna nadal jest najpopularniejszym włóknom naturalnym.

Wiek XIX, oprócz kolei, parostatków i telegrafu przyniósł też jeszcze i inne nowości. A zaczęło się od pierwszego sztucznego barwnika, czyli moweiny. Ponieważ w przyrodzie nie ma tak pięknych barw, a te co są, oprócz kosztów sprawiają sporo kłopotów w stosowaniu, liczni chemicy rzucili się do tworzenia rzeczy 'sztucznych'. Pole do popisu okazało się ogromne, toteż sukcesy były liczne i błyskotliwe. Szybko, np., pojawiły się nader skuteczne i tanie lekarstwa.

Wielu słusznie uznało, że skoro bakteriom tak świetnie powodzi się w środowisku naturalnym, to można je zwalczyć tylko 'nienaturalnymi' metodami, zatruwając im to środowisko. Stąd sukces salwarsanu w potyczce z krętkami, DDT z żuczkiem Colorado a aspiryny ze wszystkim. Prawie że zarzucono tradycyjne, domowe środki lecznicze, ale bakterie i wirusy okazały się twardszym orzechem do zgryzienia niż to na początku wyglądało.

Potem te metody zaczęto stosować także wobec ludzi, najpierw pod Ypres, potem jeszcze w paru miejscach, i to na taką skalę, że pierwsze tatarskie próby pod Legnicą czy Greków z ich tajemniczym ogniem, wyglądają całkiem niewinnie wobec iperytu, cyklonu i napalmu.

Pojawiły się też sztuczne języki, a niektórym zamarzyła się sztuczna inteligencja, ale i bardziej przydatne pomysły, jak choćby nylonowe pończochy czy platynowe blondynki. Kto wie, czy to właśnie nie te blondynki spowodowały zmianę trendu i przyczyniły się do pojawienia ponownych tęsknot za naturalnością.

Część z tych marzeń ostała się do dziś, chociaż przybrała zupełnie inne formy, a ich odmianą, takie czasem odnoszę wrażenie, jest zachwalanie wszystkiego, co 'naturalne', jako lepsze, w najgorszym razie - mniej szkodliwe. Niektórzy entuzjaści i agitatorzy twierdzą np., że problemy świata załatwi wegetarianizm lub, że nie ma lepszych leków jak ziółka, najlepiej egzotyczne, pochodzące z dalekich krain, przy tym prawie tak niedostępne, jak nasz kwiat paproci. Równie wielkim szacunkiem cieszą się różni uzdrowiciele z tych krain. Fakt, że pobratymcy tych uzdrowicieli lub zbieracze tajemniczych ziół nie zawsze cieszą się zbyt dobrym zdrowiem, jakoś uchodzi uwadze głosicieli wszystkich naturalności.

Dziś na każdym warzywnym straganie możemy dowiedzieć się, że wystawione produkty mają absolutnie pewny certyfikat zdrowia, nigdy w swym życiu nie zetknęły się z jakimiś opryskami, sztucznymi nawozami czy, nie daj Boże, jakąkolwiek 'chemią'. Argumenty te wspierane są niekiedy

stwierdzeniem, że to 'z mojego ogródka', bo 'przecież sama bym się nie truła' a i wobec innych nie żywię złych zamiarów.

Nie wszyscy biorą sobie do serca te zachwalania, bo jednak jabłka w każdej Biedronce czy innym Lidlu są jakby ładniejsze, bardziej pachnące, podobne do siebie jak dwie krople wody, a przede wszystkim - tańsze. A będąc w Biedronce od razu można zaopatrzyć się w dowolny płyn z dziesiątków tam oferowanych rodzajów, w tym również i taki, który jest przeznaczony wyłącznie dla osób pełnoletnich, więc po drodze można kupić i te jabłka, wszystkie jak spod sztancy.

Popularnością i wzięciem cieszą się 'wczasy pod gruszą' czy agroturystyka, choć większe szanse na goszczenie zasobnych letników ma ten gospodarz, który zaoferuje, oprócz kwaśnego mleka i ziemniaków w łupinach tudzież przejażdżek konnych, także łazienkę z ciepłą wodą, telewizję satelitarną i internet. Natura naturą, ale jak wytłumaczyć sześciolatce, że w jakiejś tam Wólce nie ma MiniMini, Cartoon Network czy Disney Chanel. Kto jeszcze nie próbował, temu odradzam urlop z nastolatkiem w takiej miejscowości. Przed znajomymi wolimy jednak pochwalić się wakacjami na Majorce, w Egipcie, choćby nawet tylko w Bułgarii.



Red." border=0>

1. Elegancki rącznik pospolity, hodowany na całym świecie jako roślina ozdobna, zawiera w sobie rycynę, naturalną substancję trującą, porównywalną ze „sztucznym” sarinem. Dla człowieka wystarczą trzy nasionka rącznika. *Red.*

Co jest 'naturalne' rozpoznajemy po pochodzeniu, problem jednak w tym, że takim pochodzeniem mogą wylegitymować się zarówno prawdziwek jak i muchomor, borówka i wilcza jagoda, herbata ale i cykuta. Nikt nie może przy tym zaprzeczyć, aby te produkty nie znajdowały się od lat wśród wielu jeszcze innych używek.

Pozostaniemy na chwilę przy tym pochodzeniu. Jeśli tak dokładniej się przyjrzeć, to właściwie nie ma już nic naturalnego. Zaczniemy od jedzenia. Już starożytni Inkowie i Aztekowie, niezadowoleni z tego co im oferuje natura, zabrali się za kukurydzę i ziemniaki, a że działali z pomocą Centeotla, jakby nie było — boga, rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Tak zręcznie manipulowali, sami o tym nie wiedząc — genami, że dzięki nim mamy dziś co wypić i zakąsić. Nowość ta nie była wszędzie dobrze przyjmowana. Biskup Gamrat walczył z ziemniakami, na szczęście bez powodzenia, argumentując, że nadmiar jedzenia, a ten oferowała uprawa tej cudacznej, zamorskiej i zapewne diabelskiej rośliny, rozleniwi doszczętnie chłopów pańszczyźnianych.

Podobne sztuczki wyczyniali także starożytni Kazachowie i parę jeszcze innych nacji, tyle że

z pszenicą, jęczmieniem, kapustą i czym się tylko dało. A wśród tych eksperymentatorów byli także przedstawiciele naszej cywilizacji, np. Luther Burbank, o którym mało kto wie, Iwan Miczurin, o którym kiedyś uczono w każdej szkole, czy Szczepan Pieniążek, o którym już zapomniano. Ci panowie zajmowali się jabłkami, gruszkami, śliwkami i może czymś jeszcze. Działali też hodowcy koni, krów, owiec, psów, kotów, kur, gęsi i wszelkiej innej zwierzyny, w większości ich nazwiska zostały jednak zapomniane.

No a truskawki? Przecież to sama sztuczność.

Te przykłady świadczą, że właściwie to niczego naturalnego nie jemy. Wyjątkiem może być tak zwane runo leśne, może niektóre owoce morza. Poza tym wszystko jest albo wyhodowane z jakichś dzikich odmian, czyli 'wymanipulowane', albo tak przetworzone, że trudno mówić o jakiegokolwiek 'naturalności'. Nawet kawałek chleba swoim składem w niczym nie przypomina swego prarodzica, czyli podpłomyka. Pełno w nim ulepszaczy, konserwantów, dodatków smakowych i td.

A może chociaż nóż, którym ten chleb kroimy, albo łyżka są naturalnego pochodzenia. Srebrna lub złota łyżeczka może i mogłyby pretendować do miana naturalnego, ale aluminiowa czy stalowa, na dodatek obrabiana laserem?

Nikt też nie gotuje w glinianych garnkach, zresztą nawet taki garnek, po wypaleniu, to już chyba produktem naturalnym nie jest. A fajans, porcelana i szkło — toż to wszystko, tylko nie nieskażona przyroda. Podobnie ma się sprawa z naszymi mieszkaniami i wszystkim co się w nich znajduje. Najskromniejsza lepianka, to już jednak jest trochę 'sztuczny' wytwór, oczywiście trochę w mniejszym stopniu niż blok nr 17, w którym mieszkam, czy Empire State Building.

Z niewiadomych przyczyn, chyba głównie krótkiej pamięci, usiłuje się dzisiaj walczyć z wszystkim, co ma jakiś związek z GMO, genetyką, chemią i t.p. Argumentacja bywa różna, ale można ją sprowadzić, w dużym uproszczeniu, właśnie do przeciwstawiania sobie pojęć 'naturalny' i 'sztuczny'. Wg zwolenników 'naturalności', jak długo Mr. Burbank i gospodin, potem towarzysze, Miczurin geny przenosili osobiście i pędzelkiem, wszystko było w porządku, natomiast, odkąd jakiś Smith albo Iwanow robią to szklaną rureczką, jest to już czyn wołający o pomstę do nieba. Tradycyjne, 'naturalne' ma być pono zgodne z wolą boską i lepsze od nowoczesnego, czyli 'sztucznego'. Mogę się zgodzić tylko z tym, że tradycyjna metoda przedłużania naszego gatunku czy tylko symulowanie takiej chęci, są znacznie przyjemniejsza od tych wszystkich nowoczesności.

Żeby tylko na takich argumentach się kończyło! Ale są lepsze kwiatki. Oto 3 marca zeszłego roku, nie kto inny jak sam Przewodniczący Parlamentu Europejskiego, prof. dr hab. inż. Jerzy Buzek, w wystąpieniu przed studentami, politykami i korpusem dyplomatycznym w najstarszej wyższej uczelni bułgarskiej — Uniwersytecie Sofijskim, opowiedział się przeciw organizmom modyfikowanym genetycznie. Uroku i sensu takiej postawie nadało jednoczesne stwierdzenie mówcy, w tym samym wystąpieniu, że gdyby nie było roślin i zwierząt genetycznie modyfikowanych, w wielu krajach Trzeciego Świata panowałby głód.

Z innych pozycji, ale także przeciwko takim uprawom, i to w imieniu Polski, choć trafniej byłoby powiedzieć — w imieniu rządu polskiego, w lipcu zeszłego roku, skrytykował propozycję Komisji Europejskiej, zezwalającą państwom członkowskim UE, które tego chcą, na uprawę roślin genetycznie modyfikowanych, sam Pan Minister ds. rolnictwa Marek Sawicki. Propozycja była zła, ponieważ zdejmowała odpowiedzialność z Komisji Europejskiej a obciążała nią rządy państw członkowskich.

Politycy nie byli osamotnieni. Wsparli ich liczni demonstranci, czasem nawet było ich czterdziestu, tak przynajmniej podał PAP 17 marca, którzy na swych transparentach zapewniali wszystkich, że zmodyfikowane rośliny to zagrożenie dla zdrowia ludzi i pszczoł. Informowali także o tym, że rolnicy kupujący ziarna takich roślin uzależniają się od ich producentów, którzy są właścicielami patentów a ziarno siewne trzeba kupować co roku, bo własnych używać nie wolno.

Trzy lata temu głos w tej sprawie zabrał także następca brytyjskiego tronu, który stosowanie genetycznie zmodyfikowanych organizmów uznał za zapowiedź największej w świecie katastrofy ekologicznej.

A sprawa stała się poważna, bo oto w Indiach, jak to dowodzili tamtejsi zieloni, genetycznie modyfikowana bawełna stała się przyczyną samobójstw wśród farmerów. Trzeba było więc powoływać niezależnych ekspertów, którzy stwierdzili, że było akurat odwrotnie, ponieważ dochód tych farmerów indyjskich, którzy zdecydowali się zaryzykować wzrósł o ok. 70 procent. Wprawdzie nie jest to 300 procent jak w RPA, czy 340 jak w Chinach, ale więcej niż w Meksyku (12%) czy Argentynie (31%), jeśli wierzyć panom pracującym w FAO, komuś w końcu trzeba jednak wierzyć. Widać z tego, że zasada łącząca cele ze środkami albo została sobie przyswojona przez inne nacje, jako nader przydatna, albo też została przez nie samodzielnie odkryta, co świadczyłoby o jej Racjonalista.pl

uniwersalizmie.

Sprawa trochę przypomina historię groźnej 'grypy bawełnianej', jaka wybuchła w Północnej Karolinie w latach 90., kiedy to amerykańscy 'ekolodzy' okrzyknęli bawełnę wrogiem nr 1. Podobnych tajemniczych chorób w historii świata było więcej i chyba jeszcze parę nas czeka. W każdym razie wszystko co na sobie nosimy jest albo sztuczne albo transgeniczne.

Czas na podsumowanie. Coraz częściej ludzie rodzą się w niezbyt 'naturalny' sposób, jeszcze częściej też tak umierają, żyją w stworzonym przez siebie świecie, zarówno materialnym jak i duchowym, wszystko to, co na nim istnieje, zło i dobro, piękno i brzydota, wiedza i ciemnota, wozy i przewozy, jest jak najbardziej ludzkie, naturalne, bez czego nie potrafimy żyć jak ludzie, bo jest to nasze naturalne środowisko. Jedna rzecz tylko wydaje mi się sztuczna - właśnie ten problem.

Zobacz także te strony:

[Pierwsza cząsteczka, która chroni przed rycyną](#)

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-08-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2156) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2156>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)